Nr 92. **Kraków, Sobota 20 Kwietnia 1889.** Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika Róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 kwietnia.

Prezes ministrów hr. Taaffe udał się wraz z synem swoim Henrykiem na kilka dni do Pragi, celem odwiedzenia siostry. Niektórzy przypuszczają, iż podróż hr. Taaffego do Pragi ma związek z wyborami sejmowemi, a w szczególności z rokowaniami kompromisowymi w wielkiej własności czeskiej. Jak donoszą z Pragi, ruch wyborczy w Czechach jest już obecnie w pełnym rozwoju. Na poniedziałek wielkanocny zapowiedziano szereg zebrań wyborczych, przyczem Staro- i Młodoczesi prowadzą akcyę zupełnie odrębnie.

Jeden z dzienników zagrzebskich, a za nim także *Neue fr. Presse* ogłasza rzekome nuncyum kroackiej deputacyi regnikolarnej. Jak się dowiaduje *Presse* ze strony wiarogodnej, ogłoszony ten dokument właśnie we wszystkich zasadniczych punktach jest nieprawdziwym i nie może żadną miarą służyć za podstawę do dyskusyi publicznej. Autentyczne nuncyum rzeczonej deputacyi wręczonem zostanie dopiero po świętach wielkanocnych węgierskiej deputacyi regnikolarnej, poczem nastąpi opracowanie węgierskiego nuncyum, a we wrześniu odbędą się wspólne obrady obu deputacyj.

Co do zamierzonych podróży monarchów, a mianowicie co do czasu, w jakim uskutecznione zostaną, panuje dotąd zupełna niepewność. O królu Humbercie, który miał w najbliższym czasie zjawić się w Berlinie, donoszą znów dzienniki berlińskie, że dla ważnych spraw, jakie obecnie rozważają we Włoszech, nie będzie mógł wyjechać z Rzymu, dopóki się członkowie parlamentu włoskiego na wakacye letnie nie rozjadą.

Poseł rosyjski w Berlinie hr. Szuwałow znajduje się obecnie w Petersburgu, i utrzymują, że bawi tam celem umówienia szczegółów co do zamierzonej podróży cara do Berlina.

O Salisburym zaś głoszą, że przedwczoraj przybył umyślnie do Londynu, aby się rozmówić z posłem niemieckim Hatzfeldem i że następnie ma odwiedzić ks. Bismarka.

Konferencye w sprawie samoańskiej rozpoczną się w Berlinie dnia 29 b. m. Ze strony Niemiec czynią usiłowania, aby rząd amerykański odwołał delegata swego Bates, zaczem się nawet jeden z dzienników nowo-jorskich oświadcza, Bates bowiem nietylko w sprawozdaniach swych, ale i w artykułach dziennikarskich okazał się zbyt zaciętym nieprzyjacielem Niemiec.

Najważniejszą wiadomością, którą nam już telegramy wczorajsze przyniosły, jest doniesienie z Bukaresztu, że wbrew życzeniom p. Catargiu i oczekiwaniom Rosyi przyjęła Izba rumuńska 110 głosami przeciw 51 ustawę udzielającą kredyt na budowę obwarowań.

Agence Roumaine podaje wiadomość tę z dodaniem uwagi, że uchwała Izby będzie najlepszą odpowiedzią na wywody pewnej części prasy zagranicznej, która obwiniała gabinet p. Catargiu, jakoby był skłonnym do zupełnego oddania się Rosyi.

Byłoby może właściwiej powiedzieć, że p. Catargiu i jego stronnictwo żywi w głębi serca życzenia, jakie mu wspomniana prasa zagraniczna przypisuje, kierować się jednak musi względami na koronę, na kolegów swoich pp. Lahovary i Manu, a jak się teraz okazuje, i na większość Izby.

Po uchwaleniu pomienionej ustawy zawieszone zostały posiedzenia Izb rumuńskich na czas świąt, poczem zbiorą się one znów na nadzwyczajną sesyę, w celu uchwalenia budżetu.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że były metropolita Michał wróci znów do Serbii. Ma on się poprzednio udać do Petersburga, aby, jak głoszą dzienniki rosyjskie, podziękować carowi za doznaną w Rosyi gościnność, rzeczywiście zaś więcej może po instrukcye, jakich mu tam udzielić nie zaniedbają.

W rozmowie z korespondentem *Mosk. Wied.* oświadczył on, że wyjeżdżając z Serbii w r. 1883 chciał przez to zaprotestować przeciw uchwałom skupczyny, która Kościół pod zarząd państwa stawiła. Nie znalazłszy przytułku w Rumunii udał się do Rosyi, gdzie zrazu, dla pewnych względów, wahano go się też przyjąć, dopóki mu oberprokurator Pobiedonoscew łaski cesarza nie wyjednał. Napowrót do Serbii niema wprawdzie urzędowego zaproszenia, ale dość pewne wskazówki, że może przyjechać. Do zamierzonego powrotu skłania go też pewność, że królowa Natalia wróci do Serbii. Liczy przytem na ostateczne zwycięstwo stronnictwa narodowego. Na pytanie czy Risticz nie zmienił dawniejszego zdania swego, odrzekł metropolita: W Serbii boją się Austryi, to i Risticz musi zachować stosowną ostrożność.

Do tej rozmowy dodają *Mosk. Wied.* swe uwagi wyrażające życzenie, aby stronnictwo narodowe wzięło jak najspieszniej górę i zdanie, że dla pomyślnego uregulowania interesów serbskich w duchu narodowym potrzeba, aby metropolita Teodozyusz ustąpił, metropolita Michał zajął jego miejsce, a Natalia zajęła się wychowaniem syna. Zdradzają jednak *Mosk. Wied.* pewną obawę, że niespodziany powrót Milana mógłby jeszcze pokrzyżować te plany, chociaż „on dziś jest człowiekiem prywatnym, a Natalia nie przestała być królową matką."

We Francyi zbiorą się w tych dniach rady departamentowe, które w dzisiejszym swym składzie obradować będą po raz ostatni, bo w sierpniu nastąpią już wybory uzupełniające trzeciej części ich członków. Rezultat wyborów tych obudza z tego powodu wielkie zajęcie we Francyi, bo będzie poniekąd zapowiedzią charakteru jesiennych wyborów do Izby deputowanych. Dotychczasowe wybory uzupełniające w niektórych departamentach odznaczyły się tem, że wszędzie prawie znaczna liczba głosów padała na Boulangera, lub na stronników jego.

Komisya śledcza senatu przesłuchiwała już jenerała Saussier, a miała wczoraj jeszcze przesłuchać Freycineta. W przesłuchiwaniu Saussiera oświadczał się ostatni względem przedłożonej mu listy oficerów, z którymi się Boulanger miał znosić. Pogłoska, która się skutkiem tego rozeszła, że trybunał państwowy ogłosi się niekompetentnym, a złożonym zostanie sąd wojenny w celu sądzenia Boulangera, nie stwierdziła się dotąd.

Pisma boulanżystowskie usiłują teraz szerzyć obawy, że skutkiem postępowania obecnego rządu nie przyjdzie wcale wystawa powszechna do skutku, albo rozbije się o późniejsze zajścia.

O Crispim utrzymują, że się starać będzie, aby Izba przechyliła szalę na korzyść tych zdań w ministerstwie, które pragną bezzwłocznej akcyi w Abisynii. Pogłoski zamieszczone w niektórych dziennikach, jakoby wojska włoskie znajdowały się już w marszu do Asmary zdają się być tendencyjnie szerzone i okażą się zapewne bezpodstawnemi.

Ukaz ogłoszony w Petersburgu d. 18 b. m. postanawia, że na ćwiczenia jesienne tegoroczne zebrać się mają rezerwiści piechoty i artyleryi pieszej i konnej z roku 1884, którzy mniej niż trzy lata służyli w wojsku, tudzież rezerwiści z r. 1879, którzy dłużej nad trzy lata służyli. Dalsze rozporządzenia zawierają postanowienie, że brygady strzeleckie nadgraniczne mają być zaopatrzone w lekkie parki artyleryi do dnia 1 maja 1889 r.

Z dobrego źródła otrzymujemy w dalszym ciągu następujący artykuł:

Nadeszła dla polityki rosyjskiej era małych tryumfów — ale pozornych. Na Wschodzie zawsze trzeba być przygotowanym na epidemiczne zwroty polityczne. Po ustąpieniu króla Milana utworzenie gabinetu Catargiu w Rumunii — to niewątpliwie wypadki korzystne dla Rosyi i zdolne nieco podnieść podupadłą w wysokim stopniu powagę tego mocarstwa na Wschodzie. Nie lekceważymy bynajmniej podobnych objawów, ale, co chwila zrodziła, chwila może zniszczyć, gdyż o stałym wpływie Rosyi może tylko być mowa w Czarnogórze, wreszcie — dopóki fakta nam kłamu nie zadadzą — nie przestaniemy twierdzić, że losy Wschodu nie rozstrzygną się ani w Belgradzie, ani w Bukareszcie, ani w Zofii, ani w Cetynii. Dopóki przymierze między Austryą a Niemcami stoi niezachwiane, dopóty zmiany na Wschodzie mogą tylko mieć znaczenie symptomatyczne, nie zaś decydujące. Pomimo prądu rusofilskiego w Belgradzie i Bukareszcie, pomimo wszelkich senzacyjnych wiadomości z tamtych stron, obecny książę bułgarski, jeden z najsłabszych i najmniej pokaźnych rejentów, niewytrzymujący żadnego z poprzednikiem swym porównania, z równą śmiałością podejmuje walkę przeciw potężnej Rosyi, a rządowa prasa bułgarska ciągle drukuje protesta przeciw mieszaniu się Rosyi w sprawy bułgarskie. Najlepiej, zdaniem naszem, *Pester Lloyd* ocenił sytuacyę na Wschodzie, oświadczając niedawno, że nie posiada „ani śladu zrozumienia obecnego stanu politycznego", kto sąd swój czyni zawisłym od mniej lub więcej senzacyjnych doniesień z tego lub owego małego księstwa lub królestwa na Wschodzie. Dobrze poinformowany dziennik węgierski pragnął słowy temi to samo wypowiedzieć, na co przy każdej sposobności kładziemy nacisk, t. j. na przewagę sojuszu między Austryą a Niemcami. Trudno rozstrzygnąć, gdzie i kiedy odbędzie się pokojowy lub krwawy obrachunek między Austryą a Rosyą, ale to pewne, że obecnie panuje nieustannie prąd pokojowy, i że nigdzie nie widać śladu bliskiej burzy. Zapatrywanie to podzielają najpoważniejsze koła finansowe w Berlinie, koła pozostające w styczności z wielkim kanclerzem. Z chwili tej, cennej dla siebie, korzystają koła giełdowo-finansowe, wyprawiając harce około wygórowanych kursów, jak około złotego cielca. Oby się zbytni może ten optymizm nie zemścił! Giełda niestety nie zna miary i granic ani w swym optymizmie, ani w swym pessymizmie.

Wracając do pozornych chwilowych „tryumfów" rosyjskich na Wschodzie, zapisać winniśmy, że takowe w Berlinie wcale nie imponują. Dzienniki półurzędowe tamtejsze nie spuszczają z oka wybryków prasy panslawistycznej, a *Köln. Ztg* umieściła niedawno charakterystykę cara, która na każdym czytelniku musiała zrobić wrażenie, że dziennik wspomniony posądza władcę rosyjskiego o cierpienia, przez psychiatrów zwane: *Grössenwahn*. Car mieni się panem „szóstej części" świata — słowa, które mu *Köln. Ztg* kładzie w usta — ale ta „szósta część świata" musi się liczyć z taką mikrobą, jak Bułgarya. Na szachownicy dziejowej nie rozstrzygają obszary jeograficzne. Jakby celem przypomnienia kolosowi północnemu jego pięty Achillesowej, *Kreuz Ztg* poruszyła temi dniami sprawę polską, rozpisując się o ewentualności połączenia Królestwa Polskiego z Galicyą pod władzą Cesarza austryackiego — w razie wojny z Rosyą. Jedna ta karta, którą Niemcy i Austrya, ale tylko na wypadek, jeśli do tego będą zmuszone, trzymają w ręku, zdolna jest sowicie zrównoważyć wszelkie moralne, a nawet materyalne sukcesa Rosyi w jednem lub w dwóch małych państewkach na Wschodzie.

Już można uważać za rzecz pewną, że po świętach wniesione zostaną w Izbie wyższej przedłożenia rządowe w sprawie ustawy o szkołach ludowych. Jeżeli sobie przypominacie, to ostatnie nasze słowo w artykułach, poświęconych sprawie szkolnej, brzmiało: Czekajmy na załatwienie ustawy wojskowej. W rzeczy samej tuż po sankcyonowaniu ustawy wojskowej *Vaterland* doniósł, że rząd w pierwszych dniach maja (Rada państwa zbierze się ponownie dnia 2 maja) wniesie w Izbie wyższej przedłożenie szkolne. Tak więc rząd dotrzymał danego przyrzeczenia, jak to wynika z mowy ks. Liechtensteina, który oświadczył, że stronnictwo jego, zostawiając pierwszeństwo ustawie wódczanej i wojskowej, z rezygnacyą czekało. Gabinet postanowiszy wnieść przedłożenie szkolne i wziąwszy w swe ręce dyrektywę, jak to w mowie swej, jako sprawozdawca, jako konieczne zaznaczył poseł Dr Bobrzyński, zapewne nie dał się krępować co do treści przedłożenia, które — sądząc z dość kategorycznej repliki p. Gautscha na mowę posła Dumreichera — znacznie różnić się będzie od wniosków szkolnych ks. Liechtensteina i pp. Lienbachera i Dra Herolda. Co do **treści** więc przedłożenia aż do ostatniej chwili panować będzie wielka ciekawość i otwartem zostaje pole domysłów. Jako ważny i dodatni wynik rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty uważać należy okoliczność, że lewica i prasa opozycyjna porzuciła stanowisko niemożebne, jakoby ustawa o szkołach ludowych była dogmatem, niedopuszczającym zmiany lub reformy. Dziś nikt już nie opiera się wniesieniu przedłożenia rządowego, noweli jednej lub nowel kilku, w miarę, jak rząd uzna za odpowiednie ze względów taktycznych lub dydaktycznych, lecz dyskusya i walka toczyć się tylko będzie z jednej i z drugiej strony o **treść** reform. Teraz chodzi tylko o to, czy p. Gautschowi uda się szczęśliwie wybrnąć z tak rzadko trudnego i drażliwego położenia, prześlizgnąć się zręcznie między Scyllą a Charybdą, zadowolić prawicę bez roznamiętnienia opozycyi. Nie trzeba być prorokiem, lub wtajemniczonym w misterya akcyi ministerstwa oświaty, by z góry wiedzieć, że przedłożenie p. Gautscha nie będzie radykalną zmianą ustawy o szkołach ludowych, że ono znacznie nie rozszerzy kompetencyi sejmów krajowych, że nie zniszczy dwóch kardynalnych punktów, które postawił deputowany Dr Beer imieniem opozycyi, jako zasadnicze: t. j. dozoru państwowego nad szkołami i cechy międzywyznaniowej szkół ludowych. Podobnym obawom lub nadziejom stoi na przeszkodzie cała przeszłość biurokratyczna p. Gautscha, który rzekł, że „nie uważa siebie ani za twór ks. Liechtensteina, ani opozycyi."

Jako pierwsza ofiara walk o szkołę ludową łatwo paść może obecny minister oświaty, który bardzo wyraźnie naprzód już zidentyfikował się z przedłożeniem. — Rzecz bardzo naturalna, że upaść tylko może przez prawicę, gdyby ona miała nabrać przekonania, że przedłożenie rządowe nie da się przyjąć. W Austryi wszelako tego rodzaju sprawy nie rozwijają się zbyt szybkim trybem. Ani zagraniczna, ani wewnętrzna polityka austryacka nie posługuje się pociągami kuryerskiemi.

Wybór Izby wyższej, jako pierwszego pola dla akcyi szkolnej, świadczy, że rzeczy pójdą *piano*, jeśli nie *pianissimo*. Wiec katolicki, zapowiedziany na ostatnie dni b. m. i poprzedzający wniesienie przedłożenia, nie jest bynajmniej przeciwnym tej argumentacyi. Jeśli bowiem rząd w pierwszej połowie maja wniesie przedłożenie w Izbie wyższej, to przyjść może do nader łagodnej utarczki przy pierwszem czytaniu; właściwe zaś obrady w komisyi i w pełnej Izbie przy drugiem czytaniu nastąpią dopiero w jesieni, jeśli nie później. Izba niższa zaś zapewne dopiero na wiosnę będzie miała sposobność zajęcia się tą sprawą. Wtenczas dopiero aktualnem będzie pytanie, czy Izba zechce do komisyi, której przydzielonem zostanie przedłożenie rządowe, przesłać także bez pierwszego czytania znane trzy szkolne wnioski, czy też załatwi takowe w inny sposób, regulaminem objęty.

Z literatury ludowej

przez

Hugona Zatheya.

Naprzód muszę zaznaczyć, jak się zapatruję na pisma dla ludu przeznaczone. Uważam je za niezmiernie ważne, a obowiązki i zadanie autorów ludowych za trudne, zaszczytne i pełne odpowiedzialności. Ubolewam nad tem, że znakomitsi nasi pisarze tak mało pracowali w tym kierunku, pozostawiając pole to ugorem, albo uprawie ludzi nieudolnych. Sądzę, iż większą jest zbrodnią podawać napój zatruty dziecku, niż człowiekowi dojrzałemu; to znaczy: lepiej, żeby chłopi nic nie czytali, niż rzeczy szkodliwe, albo niepewnej wartości.

Postanowiłem od czasu do czasu rozpatrywać się w książeczkach dla ludu i dla dziatwy wiejskiej pisanych i wypowiedzieć o nich skromne i szczere moje zdania. Gdybym się kiedy w sądzie moim pomylił, z góry proszę o przebaczenie i sprostowanie. Dotychczas przejrzałem kilkanaście. Większa część jest nudna i niedbałym pisana językiem, a przytem świadczy o małej znajomości ludu wiejskiego. Niektórym panom zdaje się, że naszpikowanie książki gminnemi albo nawet trywialnemi wyrazami i zwrotami już jej nadaje cechy ludowe. Na mocy dokładniejszej znajomości stosunków na Rusi, a zwłaszcza w Krakowskiem, mogę wprost oświadczyć, że chłopi nie cierpią stylu trywialnego. Nie lubią także tematów pospolitych, albo obliczonych na popularność i schlebianie ich próżności. Nigdy nie zapomnę, co mi opowiadał przed dwudziestu mniej więcej laty pewien żyjący dotychczas literat lwowski. Przyjechawszy do jednej wsi w samborskiem, dowiedział się, że tam aż dziesięciu chłopów prenumeruje (w swoim czasie wyborne) czasopismo *Dzwonek*. Starał się zbliżyć do tak światłych gospodarzy. A co? podoba się wam *Dzwonek*? — „Ta, podoba się, proszę łaski pańskiej, ale cóż kiedy często głupstwa piszą." — Głupstwa!.... jakie głupstwa? „Ot naprzykład niedawno „stało", że król Sobieski tańczył z kowalówną." — A cóż w tem złego? — „E, proszę pana, gdzieby tam król z dziewkami tańcował!" — Rozmowa ta jest zupełnie autentyczna i wybornie charakteryzuje usposobienie i zapatrywanie ludu, który podobnie jak szlachta nasza, a może więcej niż szlachta, ma aspiracye i dążenia arystokratyczne i stanowczo nie kocha się w płaskich konceptach i faktach, zwłaszcza drukowanych.

Biedny, źle żywiony i źle mieszkający, jeżeli bierze książkę do ręki, to szuka w niej zdrowej rady, ale jeszcze więcej pociechy i rozweselenia. Dobra książka ma zastąpić i zastępuje już tu i owdzie — a z wielkim skutkiem — karczmę i wódkę, które dawały mu rozrywkę i wesołość — nie może więc być ani nudną, ani zbyt moralizującą i tendencyjną. Powinna zajmować i bawić, zapisywać się w pamięci, przypominać się jej, i dostarczyć materyału do rozmyślań albo rozmów i rozpraw, które naukę moralną same wydobyćby umiały i mogły.

Jeszcze jedna i ostatnia uwaga ogólna. Nie samych chłopów albo panów polskich powinne przedstawiać powieści ludowe. Swoje stosunki znają oni lepiej, niż którykolwiek autor, panów także nie ciekawi, bo wiedzą, że jeden dobry, a drugi zły, a jeśli zły, to żadna książka miłości i przywiązania do niego nie narzuci i nie nauczy. Oni radziby czytując dowiedzieć się coś o dalszym świecie, przenieść się trochę w sferę ideału — i dlatego realistyczny kierunek literatury ludowej bynajmniej zwolenników nie znajdzie, do czytania nie zachęci, pożytku nie przyniesie. Obrazy porządnych gospodarstw niemieckich albo szwedzkich, schludnych i wzorowych domowych warsztatów szwajcarskich interesowałyby więcej, niż dokładny opis gnojówki przed chatą Maćka albo Bartłomieja.

Przystępuję do książeczek:

I.

Braterstwo ślubne.

przez autora książeczki „U nas taki zwyczaj".
(Wydawnictwo *Macierzy Polskiej*. Lwów, 1886. Cena 8 c.).

Powiastka zaczyna się, jak „Pan Podstoli" Krasickiego. Autor przejeżdżał przez wieś bardzo porządną. Droga była równa i sucha, wysadzona drzewami; chaty białe i czyste, budynki gospodarskie schludne, płoty wysokie i mocne i t. d. Ważniejsza, niż to, była trzeźwość, pracowitość i zamożność mieszkańców. Kto to wszystko zrobił? Kto sprawił, że ta wieś tak bardzo różniła się od innych i odznaczała? Oto nie kto inny, tylko dwóch parobków? A jak do tego doszli? Bardzo łatwo. Zawiązali braterstwo ślubne, „aby zaprowadzić spokój w gminie, jedność, zgodę i uczciwość między ludźmi."

Co to za braterstwo ślubne?—naturalnie zapytasz łaskawy czytelniku, jeżeliś wzmianki o niem u jednego ze staropolskich pisarzy nie znalazł.

„Braterstwo ślubne zawierają zawsze tylko dwaj parobcy między sobą. Dzieje się to tak: podają sobie ręce i wymieniają imiona jeden drugiego, jak swoje, trzy razy. Lew (Leon) mówi: Ja Kość (Konstanty) — ja Kość — ja Kość! Kość zaś powiada: Ja Lew — ja Lew — ja Lew! Obiecuję ci dotrzymać braterstwa wiernie i stale, żyć zgodnie, spokojnie i uczciwie i drugich do takiego życia nakłaniać. W końcu pocałują się — i rzecz skończona. Odtąd nie mówią sobie *ty* a *ty*, jeno *wy* „*tesku*". — Taka jest treść i tendencya książki. W pierwszej widzę obok marzycielstwa wielkie ubóstwo, w drugiej nawet niebezpieczeństwo. Ma to być zachęta do związków poza obrębem rodziny, kościoła i gminy. O braterstwie możnaby powiedzieć z Mickiewiczem, „dawno w Pańskim pisano zakonie — i ksiądz co niedziela mówi na ambonie" — ale autor daje, choć zapewne w najlepszym zamiarze, do zrozumienia, że religia i kościół nie wystarczą; że tu potrzeba jakiejś prywatnej organizacyi, jakiegoś związku, jakichś schadzek na tajemniczem „wzgórzu". Ażeby wykazać doniosłość i znaczenie tychże, przytacza następujący nadobny przykład: Oto pewien „tesko", mniej szczęśliwy w zalecankach do pewnej Kaśki, gdy nie chciała z nim tańczyć, „dał dziewce w gębę" (własne słowa autora, str. 27). Był to wypadek niesłychany. Od króla Lecha żaden za zającami nie chodził Hreczecha — od początku „Braterstwa" „żaden tesko nie dał jeszcze dziewczynie w gębę" (znowu własne słowa autora, str. 26). Autor pociesza nas, że oprócz przestrachu i trochę (!) bólu Kaśce nic gorszego się nie stało (str. 27), ale przecież musiał za to szanowny pan „tesko" odbyć trzechletnią pokutę. Autor daje do zrozumienia, że nie wyszło mu to na złe, bo, służąc u proboszcza w sąsiedniej wsi, uzbierał sobie aż trzysta złr.; ten ostatni szczegół zapewne dla pouczenia „chłopków", ile to niektórzy słudzy zarabiają. Sam fakt uderzenia dziewczyny porządnej i z porządnego domu w twarz, fakt nadzwyczaj rzadki i wyjątkowy, razi brutalnością swoją i szkodliwy wpływ wywrzećby mógł, bo niejednemu chłopcu na wsi nie przyszłoby nawet na myśl, że można dziewczynę w podobny sposób znieważyć i zhańbić. Jeśli dodamy do tego, że i dziewczęta w owej wiosce pod nazwą „posestry" zawierają takie związki, i od czasu ich trwania ustały ucinania warkoczy i chłosty rózgami za stracone panieństwo (str. 19), to będziemy mieli już dość dokładne wyobrażenie, jak wiele... można pomieścić na niewielu kartkach, i potrafimy ocenić, czy jest to zdrowa i odpowiednia strawa umysłowa dla ludu wiejskiego i dla dziatwy szkolnej. Nie wiem na pewne, jakby tę książeczkę ocenił lud ruski; ale jestem pewny, że polscy chłopi (pominąwszy nawet „teski, posestry, Kościów i Lwów) wydaliby o niej sąd nieprzychylny.

II.

Bodajby wszyscy byli tacy.

Powiastka dla ludu. Napisał Stanisław Miłkowski.
(Wydawnictwo *Macierzy Polskiej*. Nr 30. Lwów 1886 r. str. 63. Cena 10 centów).

To, co dla owej ruskiej wsi zrobiło czy zrobić miało dwóch parobków, uczynił dla innej (Potyczy) jeden młody chłopak, syn włościanina, alej już nie parobek. Wysłany do szkół (z początku nie wiemy jakich), uczył się pilnie przez dłuższy czas, a wakacye spędzał zawsze u któregoś z zamożnych kolegów na wsi i przypatrując się pilnie wszystkiemu, poduczył się rozumnego i postępowego gospodarstwa. Zamiast jednak poświęcić się zawodowi gospodarczemu albo nauczycielstwu, postanawia wrócić do rodzinnej wioski — pracować tylko dla niej, podnieść ją ekonomicznie i moralnie, uczyć nietylko dzieci ale i starych ludzi czytania i pisania — słowem spełnić rodzaj misyi i apostolstwa — być dosłownie *propheta in patria*. Wprawdzie doświadczenie uczy, że bywa to zadanie niewdzięczne i trudne — ale ostatecznie w założeniu tem niema znowu niemożliwości lub niepodobieństwa. Znamy w kraju naszym w różnych stronach, najwięcej na Szląsku i w powiecie bialskim, a nawet w powiecie nowotarskim włościan, którzy ukończywszy całe gimnazyum, czasem nawet ze stopniem celującym, przywdziali napowrót sukmanę i gospodarują na ojczystym zagonie, żyjąc zupełnie po chłopsku — z tą różnicą, że gospodarują lepiej, a nie zaniedbują czytania, rozumieją sprawy krajowe i gminne dokładnie i w znacznej części przystępni są nawet uczuciom obywatelskim. Nie są to fantaści ani marzyciele, owszem najczęściej ludzie zupełnie trzeźwi i bardzo rozumni — powiedziałbym filozofowie przyszłości, którzy już w młodym wieku przyszli do przekonania, dotychczas mało uznanego, ale mającego wielką przyszłość przed sobą, że lepiej jeść suchy chleb i kaszę we własnym domu, na własnym kawałku ziemi, niż za kawał pieczeni, na którą często nie ma „gotówki," pójść w służbę zawisłą i najczęściej licho płatną. Nie spotkałem zaś takich apostołów, jak bohater naszej powiastki — ale być może że są i tacy. Nazywa on się Kostera — dlaczego właśnie tak, nie wiemy, ale można było znaleść przecież inne nazwisko dla tego rodzaju człowieka. Mniejsza jednak o to. — Nie zawsze *nomen* — *omen*.

Nie był on podobny do bohatera „Ballady, jakich wiele" — owszem największą miłość i przywiązanie do rodziny i rodzinnej wioski zachował, mimo nauk i przyjaźnienia się z bogatym kolegą, w niezachwianej i nienaruszonej czystości i sile. Zaraz z początku, choć robót w polu nie było, znalazł sobie zatrudnienie. Siadł raz na przyzbie i coś strugał. Bracia i inni chłopcy przypatrywali się ciekawie (str. 28). — Co to będzie? pytają. — „Zabawka". Codzień wam wystrugam jednę taką, ale potrzeba wiedzieć, jak się ona nazywa i umieć ją nakreślić patykiem na piasku lub kredą na desce. Patrzcie! — I pokazał im figurę taką: *A*. Taką patyczkową metodą nauczył pan Jan — *si fabula vera**) całą wieś, nietylko dzieci, ale i dorosłych, czytać i pisać — i to w bardzo krótkim czasie, za parę miesięcy. Oprócz tego osuszył, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, trzęsawisko na gruncie ojcowskim i gnojówkę przed chatą; w stajniach utrzymywał porządek wielki i czystość wzorową, przez co koniki i bydło ojca do kwitnącego doprowadził stanu. Nadto zwracał uwagę gospodarzy, którzy go dziwnie prędko we wszystkiem naśladować zaczęli, na przeróżne a łatwe gałęzie przemysłu domowego (str. 44—45).

Pisarz gminny bojąc się, żeby go Jan nie wysadził ze stanowiska, donosi o jego nieuprawnionem i samozwańczem nauczycielstwie do władzy politycznej. Zjeżdża komisarz (co do tej sceny mam pewne wątpliwości), ale dochodzenie kończy się wielkiemi dla oskarżonego pochwałami i przyczynia się do powzięcia zamiaru, który mimo wielu trudności i ubóstwa gminy dochodzi ostatecznie do skutku, to jest do założenia we wsi porządnej szkoły i mianowania naszego bohatera pierwszym jej nauczycielem. Matka dla dopełnienia szczęścia postanawia nakłonić go do stanu małżeńskiego. Taka pokrótce treść tej książeczki. Nie jest ona wolna od słabych stron*) — ale nie zawiera nic takiego, coby dobry smak razić, albo dobrym celom szkodzić mogło — i ma jeszcze tę wielką zasługę czy zaletę, że sposób opowiadania nie jest trywialny a styl dość dobry i przyzwoity. Niektóre wyrazy lub wyrażenia, może trochę trudne dla chłopa, n. p.: „jakim jest z charakteru" (str. 6), „tyle hartu" (str. 20) — „ten wypadek będzie dla mnie najmilszem wspomnieniem" — ale zwrotów takich jest mało, a z drugiej strony trywialnych, lokalnych albo zbyt naiwnych jeszcze mniej (n. p. „Katarzyna o męża zazdrosna rwała się nieraz do drapaki" (str. 30) — „Ja radca! ja radca!" (str. 61).

Zważywszy to wszystko, mogę polecić tę książeczkę.

---

*) Do takich zaliczam przesadny sposób wspominania o naczelniku (z początku nie wie się nawet, że to wójt) — niezbyt mądre i potrzebne opowiadanie studenta o gipsach i marmurach, o zgartywaniu śniegu w mieście (str. 14), zbyteczne nagromadzenie, a przytem pobieżne przytaczanie szczegółów o maszynach, szkołach, pasiekach, koszykarstwie, garncarstwie (str. 56—7). Natomiast na str. 44 i 45 podano dobre i praktyczne wskazówki.

*) Pomysł zresztą nie jest nowy. Opisywał go między innemi T. T. Jeż w jednej z swoich powieści, kreśląc złośliwie sposób wychowania pewnego panicza.

Ustawa propinacyjna.

II.

Po ukończeniu postępowania reklamacyjnego i wydaniu wszystkich nowych orzeczeń zawiadomi dyrekcya każdego z uprawnionych o wymiarze kapitału wynagrodzenia. Równocześnie ogłosi dyrekcya urzędowe wezwanie do wszystkich uprawnionych, ażeby w nieprzekraczalnym terminie 30 dni, licząc od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie urzędowej, oznajmili dyrekcyi, czy pragną kapitał wynagrodzenia otrzymać w gotówce, czy też w obligacyach. Ci uprawnieni, którzy żadnego zgłoszenia nie wniosą, uważani będą za zgadzających się milcząco na spłatę w gotówce.

Ustawa upoważnia w celu dokonania wypłaty dyrekcyą do spieniężenia obligacyi propinacyjnych za pośrednictwem syndykatu bankowego, przepisując zarazem, że obligacye właścicielom wydane mają być winkulowane na przeciąg 5 lat t. j. do końca 1894 roku. Ustawa wyraża się, iż obligacye te będą „niesprzedajne," a więc nie będą mogły w tym czasie zmienić właściciela wskutek jakiejś umowy między żyjącymi, nie będą stanowić przedmiotu handlu na targu pieniężnym. Przepis powyższy przyjęła ustawa dlatego, ażeby dyrekcya przy zawarciu układu względem sprzedaży tej części obligacyi, które nie będą wydane właścicielom, uzyskać mogła od banku korzystniejsze warunki. Bank przejmie obligacye po wyższym kursie, jeżeli będzie miał pewność, iż reszta obligów nie zapełni raptownie na targ pieniężny i nie wywoła nagłej obniżki kursu.

Z dniem 1 stycznia 1890 r. przystąpić ma, według wyrażonego przepisu ustawy, dyrekcya do wypłaty wynagrodzenia, przyczem zastosowane będą postanowienia §§ 26—29 ustawy propinacyjnej z 1875 z tą zmianą, iż uchwała sądu realnego, zezwalająca na wypłacenie kapitału wynagrodzenia, ma być przedłożoną dyrekcyi najpóźniej do dnia 31 grudnia 1894 r., w przeciwnym bowiem razie złożony zostanie kapitał wykupna do depozytu sądowego. Z powyższego się okazuje, iż nowa ustawa przepisuje wyraźnie, ażeby rozprawa sądowa w sprawie przekazywania i wypłacania wynagrodzenia odbywała się ściśle według postanowień dawnego prawa z jedyną zmianą co do terminu, w którym t. zw. przekaz sądowy ma być dyrekcyi przedłożony. Przepisy odnośne ustawy z 1875 r. stanowią, iż każdy uprawniony żądać powinien u sądu hipotecznego oddzielenia swego prawa propinacyjnego, albowiem raczej prawa do wynagrodzenia za propinacyę, od majętności, do której hipotecznie należało. Oddzielenie to ma ten skutek, że później nabyte prawa rzeczowe na tej majętności nie obciążą już prawa propinacyi i nie będą uwzględnione przy rozprawie sądowej o rozdział kapitału indemnizacyjnego.

O sposobie rozdziału wynagrodzenia oraz o całem postępowaniu sądowem w tej sprawie stanowi § 29 ustawy z 1875 r., który przepisuje, iż przy przekazywaniu i wypłacaniu kapitału tego zastosowane być mają analogicznie postanowienia patentu cesarsk. z dnia 8 listopada 1853 r. Wypada więc stąd, iż obecnie także cały rozdział wynagrodzenia między właścicieli propinacyjnych z jednej strony, a ich wierzycieli hipotecznych z drugiej strony dokonany zostanie według przepisów cytowanego patentu, który rozdział ogólnej indemnizacyi za wykupno powinności poddańczych unormował. Poznanie najważniejszych przepisów tego patentu (§§ 5—51) jest rzeczą konieczną, ażeby jasno zdać sobie sprawę, w jaki sposób rozdział indemnizacyi propinacyjnej w rzeczywistości nastąpi, w jakiej mierze każdy poszczególny uprawniony spodziewać się może uzyskania wypłaty do swoich rąk, jakie wreszcie będzie położenie wierzycieli hipotecznych.

Z wyjaśnieniem powyższych stosunków łączy się także równie ważna dla uprawnionych kwestya, na którą będą zmuszeni w krótkim czasie stanowczo się oświadczyć, t. j. zgłoszenie wyboru gotówki lub obligacyi.

Przekaz kapitału bez rozprawy uzyskać może właściciel jedynie wówczas, jeżeli albo majętność wcale nie jest hipotecznie obciążona, albo też wszyscy wierzyciele hipoteczni na wypłatę się zgodzą (§§ 5 i 6 patentu z 1853 roku).

We wszystkich innych wypadkach sąd hipoteczny albo przed wyznaczeniem rozprawy wzywa edyktem wszystkich wierzycieli hipotecznych do zgłoszenia się w ciągu 60 dni swoich wierzytelności, albo też rozpisuje wprost termin do rozprawy sądowej, na którą wezwać należy właściciela, reprezentanta dyrekcyi propinacyjnej tudzież wierzycieli. Rozprawa powinna z reguły na jednym terminie się skończyć, a jedynie z ważnych powodów można ją odroczyć do dnia następnego. Przedmiotem rozprawy jest rozdział wynagrodzenia między właściciela a wierzycieli, czyli rozstrzygnięcie ważnego pytania, którzy wierzyciele hipoteczni i w jakiej wysokości mają być przekazani na kapitał wykupna.

Według analogii przepisów § 13 patentu z dnia 25 września 1850 r. i § 45 patentu z dnia 8 listopada 1853 r. wszystkie przekazane na kapitał wykupna wierzytelności hipoteczne przestają prawnie istnieć zarówno wobec dłużnika osobistego, jak i hipotecznego. — Ponieważ według tych przepisów przekazani wierzyciele obowiązani będą na swoje wierzytelności przyjąć nietylko gotówkę, ale także 4% obligacye propinacyjne w pełnej nominalnej wartości, nabiera cała ta rozprawa niezmiernego znaczenia zarówno dla instytucyi kredytowych i innych wierzycieli hipotecznych, jakoteż dla właścicieli majętności hipotecznie obciążonych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 17 kwietnia.

(Emigracya włościan do Ameryki. — Odkryta ajencya emigracyjna w Żmigrodzie. — Odbudowanie miasta Stryja).

(=) Energiczne zarządzenia p. Namiestnika hr. Badeniego w sprawie wychodźtwa włościan do Ameryki odnoszą rezultat. Nietylko bowiem liczne rodziny, dążące za Ocean szukać głodu i nędzy, wstrzymywane bywają w swem lekkomyślnem przedsięwzięciu, ale pomału udaje się nawet wyśledzić w małych prowincyonalnych miasteczkach pokątne ajentury, działające w imieniu zagranicznych Towarzystw emigracyjnych. Taką pokątną ajencyę odkryto niedawno w Żmigrodzie, powiatu jasielskiego. Na ślad tej ajencyi naprowadziła okoliczność, iż od pewnego czasu najwięcej emigracyi włościan było z pobliskiej gminy Rożdziela. Z emigrantów tych jeden włościanin, nazwiskiem Cap, powrócił do rodzinnej gminy; inni nacierpiawszy się dość nędzy, a nie mając o czem powrócić do kraju, zatrzymali się w Prusiech, szukając zarobku. Otóż, zdaje się, że ów doświadczony już emigrant Cap, nie widział teraz powodu taić, jakim uległ zabiegom. Wskutek dochodzeń okazało się, że sam naczelnik gminy Rożdziela i brat jego gospodarz gruntowy w tejże miejscowości wyrabiali, a nawet sami udzielali pożyczek włościanom na emigracyę. Ajencyę zaś na całą okolicę prowadziło małżeństwo izraelickie w Żmigrodzie, nazwiskiem Kolber. Wszystkie narady, umowy i kontrakta spisywano w największym sekrecie, w ich domu, w piwnicy. Przy rewizyi, zarządzonej w ich mieszkaniu, oprócz dowodów, iż rzeczywiście Kolberowie prowadzili taką ajencyę emigracyjną, miano odkryć także poszlaki oszustwa, wskutek czego Kolberowie zostali aresztowani, a obecnie dochodzenie sądowe jest w toku.

Dzisiaj właśnie mija lat trzy od strasznej klęski pożaru w Stryju. Można śmiało powiedzieć, że obecnie niema już prawie śladu przerażającej katastrofy i że miasto powstało ze zgliszczów na nowo do życia, dzięki energicznej akcyi ratunkowej, szczodrej pomocy państwa i ofiarności publicznej. Mam właśnie już przed sobą interesujące daty, odnoszące się do odbudowania Stryja i akcyi pomocniczej. — Dnia 17 kwietnia 1886 roku, spłonęło w Stryju 330 realności. W ciągu pierwszego roku ruch budowlany był słabszy, ożywił się jednak bardzo przy końcu 1887 roku i w ciągu roku ubiegłego. Obecnie odbudowanych jest zupełnie 237 domów, budowa jednego domu jest w toku, a z pozostałych 92, ośm nie może być odbudowanych z powodu przeprowadzonej równocześnie regulacyi miasta. Z cyfr tych wynika, że Stryj w $^3/_4$ częściach zupełnie odbudowany został. Co do rządowej akcyi pomocniczej, to, jak wiadomo, ustawą z 5 lipca 1886 roku przyzwolono 400,000 złr. na bezprocentowe zaliczki na odbudowanie domów, z tej zaś kwoty przeznaczono 50,000 złr. na regulacyę miasta. Z pozostałej przeto sumy 350,000 złr. udzielono gminie miasta Stryja na skrypt 50,000 złr., a 105 pogorzelcom kwotę 300,000 złr. Gmina odbudowała pięć realności, mianowicie: gimnazyum, salę gimnastyczną wraz z mieszkaniem dyrektora szkół ludowych, gmach magistratu it. d. Stu pięciu pogorzelców, którym udzielono pożyczek, odbudowało razem 135 realności. Oprócz tych pożyczek obrócono na odbudowanie kwoty otrzymane tytułem wynagrodzenia szkody od towarzystw ogniowych, oraz kwotę 100,000 złr., jaką centralny komitet ratunkowy przyznał pogorzelcom z funduszów zebranych drogą składek.

Regulacya miasta miała na celu rozszerzenie dotychczasowych ulic i placów i tworzenie nowych. Ogólne koszta regulacyi przewyższyły blisko o 10,000 złr. kwotę 50,000 złr., przyzwoloną na ten cel ustawą z 5 lipca. Nadwyżkę tę ma pokryć gmina z własnych funduszów.

(=) Jak w swoim czasie doniesiono, Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika ofiarowała z okazyi jubileuszu 40-letniego panowania Cesarza kwotę 10.000 złr. na cele budowy i restauracyi kościołów i cerkwi katolickich w Galicyi. Czyniąc dar ten, Rada zawiadowcza udała się do p. Namiestnika hr. Badeniego z prośbą, by kwotę tę stosownie rozdzielił pomiędzy parafie najbardziej potrzebujące pomocy dla ukończenia budowy lub przeprowadzenia restauracyi swych kościołów. P. Namiestnik czyniąc zadość tej prośbie, repartycyę już uskutecznił, a mianowicie w następujący sposób: Największą kwotę, po 300 złr., przyznał p. Namiestnik na rzecz odbudowania kościoła w Gorlicach, na restauracyę kościoła w Bieczu (pow. gorlicki), na budowę kościoła w Sądowej Wiszni (pow. mościski), na restauracyę cerkwi w Nadwórnej, na budowę cerkwi w Glinianach (pow. przemyślański), na odbudowanie kościoła w Skolem (pow. stryjski), na restauracyę katedry w Tarnowie, na odbudowanie cerkwi w Żydaczowie i wreszcie na budowę kościoła przy klasztorze PP. Sakramentek we Lwowie. Po 200 złr. przyznał p. Namiestnik: na odbudowanie kościoła w Toporowie (pow. brodzki), na budowę kościoła w Szczurowej (pow. brzeski), na budowę cerkwi w Chocimiu (pow. kałuski), na odbudowanie kościoła parafialnego przy konwencie OO. Bernardynów w Gwoźdźcu, na budowę kościoła w Kossowie (pow. kossowski), na budowę kościoła w Krynicy (pow. nowosądecki), w Zakopanem (pow. nowotarski), w Szczawnicy wyższej (pow. nowotarski), na budowę cerkwi w Waniowcach (pow. samborski), na budowę kościoła w Starem mieście (pow. staromiejski), na restauracyę kościoła w Tyńcu (pow. wielicki), na budowę cerkwi w Mostach (pow. żółkiewski), w Zurawnie (pow. żydaczowski), a wreszcie na restauracyę kościoła OO. Paulinów na Skałce w Krakowie.

W końcu po 100 złr. przeznaczył p. Namiestnik: na restauracyę kościoła w Wilkowicach (pow. bialski), na budowę cerkwi w Zagóreczku (pow. bobrecki), w Hlebówce (pow. bohorodczański), na budowę kościoła w Korolówce (pow. borszczowski), w Regulicach (pow. chrzanowski), na odbudowanie kościoła w Rożniatowie (pow. doliński), na budowę cerkwi w Dolinie, w Czyrnej (pow. grybowski), na budowę kościoła w Obertynie (pow. horodeński), w Wasylkowicach (pow. husiatyński), w Wiązownicy (pow. jarosławski), na budowę cerkwi w Wistowej (pow. kałuski), w Rudzie (pow. kamionecki), na reastauracyę kościoła w Jabłonowie (pow. kołomyjski), na budowę kościoła w Kutach (pow. kossowski), na odbudowanie kościoła w Dukli (pow. krośnieński), na budowę kościoła w Mszanie dolnej (pow. limanowski), na restauracyę kościółka w Jodłowniku (pow. limanowski), na restauracyę cerkwi w Mirocinie (pow. łańcucki), na budowę cerkwi w Stankowej (pow. liski), na restauracyę cerkwi w Zboiskach (pow. lwowski), na budowę kościoła w Zwierniku (pow. pilzneński), na restauracyę cerkwi w Olszanach (pow. przemyski), na budowę kościoła w Horodkowie (pow. rohatyński), na budowę cerkwi w Piaskach (pow. rudecki), w Czułowicach (pow. rudecki), na budowę kościoła w Woli rafałowskiej (pow. rzeszowski), na budowę cerkwi w Zalesiu (pow. rzeszowski), na budowę kościoła w Bukowsku (pow. sanocki), na budowę cerkwi w Daliowej (pow. sanocki), na budowę cerkwi w Orzechowcu (pow. skałacki), w Nowosielicy (pow. śniatyński), na restauracyę kościoła w Zniatynie (pow. sokalski), na budowę kościoła w Trześni (pow. tarnobrzeski), na budowę cerki w Chodoczkowie wielkim (pow. tarnopolski), w Ihrowicy (pow. tarnopolski), w Husznem (pow. turecki), w Kościelnikach (pow. zaleszczycki), w Ochrymowcach (pow. zbaraski), w Chilczycach (pow. złoczowski), na budowę kościoła w Wicynie (pow. złoczowski), na budowę cerkwi w Mokrotynie (pow. żółkiewski), w Rozdole (pow. żydaczowski), na budowę kościoła w Kochawinie (pow. żydaczowski).

Repartycya uskutecznioną została na podstawie ścisłego zbadania potrzeby i stosunków, zupełnie w intencyi instytucyi ofiarodawczej, która pragnęła, aby pomoc udzieloną była tam tylko, gdzie stwierdzone ubóstwo stron konkurencyjnych nie pozwala ukończyć budowy lub restauracyi świątyń katolickich.

Walny zjazd katolików austryackich.

Jak już donieśliśmy, odbędzie się w Wiedniu w czasie od 29 kwietnia do 2-go maja walny zjazd katolików całej monarchii, dla naradzenia i porozumienia się co do różnych pilnych i ważnych spraw, mających związek z kwestyami religijno-politycznemi. Zostający pod przewodnictwem hr. Pergena komitet miejscowy do którego należą najwybitniejsi przedstawiciele stronnictwa, które przestrzeganie interesów katolicyzmu za sztandar sobie obrało, przygotowując program obrad, postanowił rozdzielić materyał na pięć części traktowanych w pięciu osobnych sekcyach; mianowicie będzie utworzoną sekcya dla szkoły i oświaty, dla spraw socyalnych, dla prasy, dla nauki, sztuki i literatury, i dla katolickiego życia i stowarzyszeń. Liczba osób z całej monarchii, które zapowiedziały swój udział, ma już być bardzo znaczną. Z episkopatu przyrzekli przybyć biskupi: Berna, Königgrätzu, Lutomierzyc, St. Poelten i Veglii. a X. arcybiskup Morawski i biskup Levantu uczynili obietnicę, iż przybędą, skoro nie zajdą żadne nadzwyczajne przeszkody. X. kardynał arcybiskup zagrzebski Mihalovic i X. biskup Strossmayer wyślą swych delegatów. — Narady przedwstępne w sekcyach komitetu są częścią ukończone, częścią na ukończeniu.

Tam gdzie mowa o interesach katolików, jest oczywiście rzeczą godziwą i słuszną, aby Polacy monarchii nie usuwali się, ale owszem, nietylko wzięli liczny osobisty udział, lecz o ile można zabierali głos w obradach zwłaszcza sekcyjnych, które głównie wpłynąć mogą na praktyczny wynik uchwał zjazdu.

Na wezwanie komitetu centralnego potworzyły się podkomitety prowincyonalne w głównych centrach krajów monarchii. W Krakowie zawiązany komitet pod przewodnictwem hr. Stanisława Tarnowskiego odbył kilka narad. Oto, jak przedstawia się dotychczas udział nasz: Z Krakowa i okolicy pojedzie kilkanaście osób. Referaty zapowiedziane są następujące: W sekcyi szkolnej: „O nauce religii w szkołach średnich" (ref. hr. Jan Stadnicki lub Dr J. Brzeziński); „O internatach dla nauczycieli szkół wiejskich" (p. Jan Popiel). W sekcyi dla życia katolickiego: „O zgromadzeniach zakonnych, które w Polsce początek wzięły i tu głównie działają" (ref. X. Skrochowski). W sekcyi dla prasy: „O obowiązkach prasy katolickiej wobec wyjątkowych prześladowań Kościoła w niektórych krajach Europy" (ref. X. Chotkowski). Hr. Stanisław Tarnowski przemówić ma przy otwarciu na ogólnem zgromadzeniu.

Jadącym na zjazd do Wiednia koleje przyznały znaczne zniżenie cen jazdy (można pojechać klasą I za biletem II klasy, klasą II za biletem III klasy, a klasą III za $1/_2$ biletu klasy II). Trzeba wszakże posiadać legitymacyę przez komitet centralny wystawioną. Ponieważ termin zgłoszeń już wkrótce się kończy, przeto mający jeszcze chęć wzięcia udziału powinni jak najprędzej zawiadomić hr. Stanisława Tarnowskiego w Krakowie. Byłoby pożądanem, aby jeszcze kilka osób z miasta naszego pojechało. Uczestnicy zjazdu mają także pewne ułatwienia w czasie pobytu w Wiedniu.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Prezydent najwyższego trybunału, Antoni Schmerling, obchodzi 15go maja 60tą rocznicę rozpoczęcia swej służby państwowej.

Z Pragi piszą do *Gaz. Lw.*: Pono też stronnictwo niemieckie wreszcie oswoiło się z myślą reformy ordynacyi wyborczej, zwłaszcza co do grupy wielkich właścicieli. Reforma ta może nastąpić w dwojaki sposób: albo przyjmując system reprezentacyi mniejszości, jaki przed kilku laty wprowadzono we Włoszech, możnaby uchwalić ustawę, na mocy której 70 mandatów pierwszej kuryi nadal byłoby rodzielonych zawsze pomiędzy oba stronnictwa stosownie do liczby ich wyborców. Teraz np. gdyby każde z dwóch stronnictw rozporządzało 250 głosami przy wyborze, rozstrzygałby los i to stronnictwo, któremuby sprzyjał *Se Majésté le Hazard*, otrzymałoby 70 mandatów, a drugie żadnego. Według wymienionej zasady reprezentacyi mniejszości, w podobnym wypadku jedno stronnictwo otrzymałoby 35 mandatow, a drugie tyleż i t. d.

Albo poprostu reformę, dokonaną już względem ustawy wyborczej do Rady państwa w myśl istniejącego od r. 1861 w Galicyi trybu wyborczego z grupy wielkich właścicieli, należy wreszcie zastosować także do ordynacyi wyborczej sejmu krajowego. Wskutek owej reformy z roku 1882 grupa wielkich właścicieli Czech nie wybiera, jak dawniej, 23 posłów do Rady państwa w jednem gronie, lecz w 6, z których pierwsze tworzą właściciele majoratów całego królestwa, drugie wielcy właściciele okręgu praskiego, trzecie wielcy właściciele okręgu budziejowskiego, czwarte pilzeńsko-chebskiego, piąte młodo-bolesławsko-libereckiego, szóste chrudzimskiego. Taki podział terytoryalny sprawia, że w jednym okręgu zwyciężają kandydaci stronnictwa konserwatywnego, w drugim kandydaci liberalni, a więc oba stronnictwa dostępują mandatów. — Na podobny rozkład terytoryalny grupy wielkich właścicieli odnośnie do wyborów do sejmu krajowego stronnictwo konserwatywne oddawna się zgadzało. Tylko Niemcy opierali się takiej reformie. Teraz jednak, zwątpiwszy o tem, aby rychło otrzymali przewagę w całej kuryi wielkich właścicieli, pono gotowi przystać na tę reformę.

Onegdaj odbyło się w Pradze walne zebranie agronomicznego Towarzystwa królestwa czeskiego. Zięć Riegera p. Czerwenek uskarżał się na niejednostajne wykonywanie nowej ustawy, dotyczącej podatku od okowity. Natomiast prezes Towarzystwa agronomicznego ks. Karol Schwarzenberg oświadczył, że dotąd nigdy jeszcze nie słyszał żadnych skarg z powodu nowej ustawy. Były zaś poseł do Rady państwa p. Jahn zapewniał, że ustawa jest całkiem odpowiednia i że, pominąwszy pewne w pierwszym roku nieuniknione trudności, bywa wszędzie zastosowywaną w sposób właściwy.

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Petersburga: Wice-admirał Czichaczew, zamianowany niedawno szefem ministeryum marynarki, przedłożył Cesarzowi sprawozdanie o rosyjskiej marynarce wojennej, w którem podnosi, iż dotychczas z powodu zbyt wielkiego zajęcia się budową wielkich statków wojennych zaniedbano całkowicie utworzenia licznej flotyli statków krążących. Dla Rosyi zaś tego rodzaju flotyla stanowi niezbędną potrzebę, gdyż w razie wojny morskiej przypada jej takie samo zadanie, jakie w wojnie lądowej spełniają kozacy. Powodzenie zatem, jakieby Rosya osiągnąć mogła z bitew morskich, uważać należy za bardzo problematyczne, podczas gdy będąc w posiadaniu rzeczonej flotyli zyskuje się wielką przewagę, gdyż szkody, jakie takowa nieprzyjacielowi wyrządzić może, nie dają się nawet obliczyć. Wice-admirał Czichaczew występuje dalej z całą stanowczością przeciw zamierzonemu powiększeniu floty na rzekach wpadających do morza Czarnego, motywując to tem, iż tego rodzaju flota bardzo małe przynosić może korzyści, jeżeli ujście rzeki raz zostało zdobyte, lub też jeżeli korpus nieprzyjacielski zdołał wylądować na terytoryum rosyjskiem. Powyższe zapatrywania szefa ministeryum marynarki napotykają w sferach ludzi fachowych częstokroć na silny opór. Cesarz dotychczas wobec projektów Czichaczewa nie zajął definitywnego stanowiska.

Z Madrytu. Marya-Krystyna, królowa-rejentka hiszpańska, której stan zdrowia jest zupełnie zadawalniający, zamierza wkrótce po świętach Wielkanocnych zamieszkać w zamku Aranjuez, gdzie dwór prawdopodobnie przepędzi cały miesiąc maj i pozostanie do pierwszych dni czerwca. Latem dwór otworzy swą rezydencyę znów w San Sebastian, gdzie królowa niedawno kazała sobie wybudować willę.

Co do wyniku częściowego przesilenia gabinetowego na razie nic nie można przesądzać. Wywołane ono zostało, jak wiadomo, przez walkę w Izbie między zasadami wolnego handlu z jednej a ceł ochronych z drugiej strony. Do tego ostatniego kierunku należą przeważnie deputowani Kastylii i Katalonii, którzy pragną wysokich ceł na produkty ziemskie swego kraju.

Projekt do ustawy celem zreformowania armii przyjęty został wprawdzie z niektóremi modyfikacyami przez Izbę hiszpańską, lecz nie zadowolnił szczególnie ani liberalnych, ani konserwatywnych.

Nieporozumienie między ministrem wojny a ministrem skarbu zakończone zostało na drodze ustępstw ze strony pierwszego, oraz przez zaprowadzenie znacznych oszczędności w budżecie wojskowym. Natomiast całkowita reorganizacya marynarki wojennej wymaga kwoty 200 milionów, które częściowo zużytkowane zostaną na przebudowanie starych statków, częściowo zaś na budowę nowych okrętów. Roboty te powierzone zostały warsztatom państwowym w Ferrol, Bilbao i Cadix.

Z Belgradu: Pogłoska, która się pojawiła w niektórych dziennikach, o rzekomo nastąpić mającem, a nawet postanowionem już odwołaniu posła serbskiego przy dworze berlińskim, Milana Christicza, uważaną tu jest za zupełnie nieuzasadnioną. P. Christicz opuszcza tylko za urlopem stolicę niemiecką.

Z Warszawy.

Przegląd Katolicki donosi, że Arcybiskup warszawski, brewem z dnia 16 listopada r. z. otrzymał od Ojca św. w uznaniu swoich prac i zasług pasterskich godność asystenta tronu papieskiego. Brewe to na mocy cesarskiej decyzyi pod d. 16 (28) marca r. b. zostało arcypasterzowi doręczone wraz z pozwoleniem używania powyższej godności.

Komendant miasta Warszawy, jenerał-lejtnant Kuźmin, powrócił z Petersburga do Warszawy.

Jeneralny konsul niemiecki, hr. Rehenberg, powrócił z zagranicy do Warszawy.

Gazeta Polska donosi, iż zarząd okręgowy artyleryi ogłasza w organach urzędowych licytacyę na dostawę materyałów wartości 8,000 rs., potrzebnych do budowy celtów w czasie praktycznych ćwiczeń artyleryi na polach, należących do obozu w Rembertowie. Pola te, ciągnące się od osady Okuniewa aż pod Miłosnę, mają około dwóch mil długości; oprócz więc ćwiczeń artyleryi, po 13tym lipca odbywać się tam będą zbiorowe manewry jazdy w dwóch partyach. Pierwsza składać się będzie z trzeciej brygady kawaleryi gwardyi, kozaków kubańskich, konsystujących w Warszawie i oraz 5ej, 6ej dywizyi jazdy wraz z artyleryą (ogółem 62 szwadrony i 5 bateryj), zgromadzonej w tym celu z gub. łomżyńskiej, płockiej, warszawskiej i kaliskiej. Druga partya złożona będzie z 13ej i 14ej dywizyi jazdy, oraz 1ej dywizyi kozackiej wraz z artyleryą (ogółem 72 szwadrony i 6 bateryj), które przybędą z gub. piotrkowskiej, kieleckiej, radomskiej, siedleckiej i lubelskiej. Wymienione wojsko rozkwateruje się po wsiach okolicznych wzdłuż traktu brzeskiego od Warszawy do Nowomińska.

Z Rzymu.

W czasie od 10—14 maja obradować tu będzie kongres zwolenników powszechnego pokoju, zwołany przez ex-ministra Ruggiero Bonghi. Na porządku dziennym kongresu stoją następujące kwestye: 1. W jaki sposób możnaby doprowadzić do ogólnego rozbrojenia (referent Teodor Moneta z Medyolanu). 2. O związkach cłowych i systemach ekonomicznych państw w wzajemnym stosunku (ref. Wilpredo Pareto z Florencyi). 3. Ogólne zasady rozjemczego trybunału międzynarodowego i jego regulamin (ref. deputowany Angelo Mazzolem z Medyolanu). 4. W jaki sposób ma się wzmocnić ruch agitacyjny w tej sprawie (referent Ruggiero Bonghi).

Obok tego ma kongres głównie na celu remonstrowanie przeciw środkowemu trójprzymierzu na rzecz przyjaznego stosunku Włoch z Francyą.

Z Paryża.

Komisya śledcza senatu postawiła sobie jako zadanie, zbadanie następujących 3 punktów:

1. O ile uzasadnionem jest oskarżenie wniesione przeciw Boulangerowi, że werbował oficerów i żołnierzy dla siebie na wypadek zamachu stanu i że usiłowania te nie zostały zupełnie bezskuteczne.

2. Jakie są źródła dochodów Boulangera i czy nie przywłaszczył on sobie w czasie, gdy był ministrem, funduszów skarbowych.

3. Czy prawdą jest, co podnosi oskarżenie, że Boulanger przed wyborem prezydenta w grudniu 1887 r. na zgromadzeniu radykałów oświadczył się z gotowością objęcia dowództwa rewolucyjnego ruchu na wypadek, gdyby Ferry wybrany został prezydentem.

Ten ostatni punkt jest najważniejszym — tu bowiem wmięszani są w sprawę tego sprzysiężenia byli ministrowie Lockroy i Granet, jakoteż Clemenceau.

Punkt ten jest tem zawilszy, że senat ma tu oceniać karygodność czynu, który znakomicie przyczynił się do zwycięztwa obecnego naczelnika Rzeczypospolitej — Carnota.

Z Petersburga.

Dyrektor kancelaryi wydziału kredytowego, Wierchowski, został mianowany członkiem rady ministra finansów, a wicedyrektor rzeczonej kancelaryi, Słobodczikow, jej dyrektorem. Członek rady handlu i przemysłu, szambelan Nieczajew-Malcew i radca handlowy Prozorow, zatwierdzeni zostali na rok bieżący jako przedstawiciele handlu i przemysłu w radzie do spraw taryfowych.

Nowoje Wremia słyszało o mianowaniu towarzysza ministra sprawiedliwości, Markowa, przewodniczącym w cywilnym kasacyjnym departamencie senatu. Jako jego następcę wymieniają dyrektora departamentu Arakina.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 kwietnia.

— **Jutro** wyjdzie *Czas* o godzinie 3 po południu.

— **W rekonwalescencyi** hr. Artura Potockiego nastąpił wczoraj pomyślny postęp.

— **JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki** onegdaj wieczorem przybył z Wiednia do Krakowa, a dzisiaj rano odjechał do Galicyi.

— **Hr. Andrzej Potocki** wczoraj rano przybył z Wiednia do Krakowa, a wieczorem wyjechał do Lwowa.

— **Prymicye.** W pierwsze święto Zmartwychwstania Pańskiego w kościele OO. Paulinów na Skałce o godzinie 10 rano odprawi solenne prymicye czyli pierwszą mszę św. nowo wyświęcony kapłan tegoż zgromadzenia X. Stanisław Hullin.

— **Tercyarze św. Franciszka,** posługujący ubogim, będą kwestować w sobotę d. 20go b. m. w ul. Kanoniczej, Franciszkańskiej i na placu Wszystkich Świętych.

— **Teresa z książąt Sułkowskich hrabina Henrykowa Wodzicka** wczoraj wieczorem nagle zasłabła i w parę godzin opatrzona św. Sakramentami spoczęła w Panu. Zbyt nagle zaciera się ślad, zrywają się ogniwa, ostatnie znikają postacie z tej niedawnej przeszłości, kiedy Kraków posiadał stałe ogniska wyższego i bardzo zjednoczonego życia towarzyskiego. Miał ten dawny Kraków zastęp mężów znakomitych, ale uzupełniał ich szereg postaci niewieścich cichej cnoty, wysokich tradycyj, wyjątkowego uroku. Do tych najzacniejszych i najmilszych należała pani Henrykowa Wodzicka. Antoni książę Sułkowski, jenerał i adjutant Napoleona — którego stan służby zapisany czynami bohaterskiemi, miał syna Augusta i cztery córki: Ewę za hr. Władysławem Potockim, następnie przełożoną Zgromadzenia Matek Miłosierdzia, Helenę za hr. Henrykiem Potockim z Chrząstowa, Taidę i Teresę. Henryk hr. Wodzicki, ożeniony 1° *voto* z Taidą księżniczką Sułkowską, owdowiawszy po roku pożycia, poślubił młodszą jej siostrę Teresę, która też zastąpiła matkę synowi swej siostry. Wychowana w świetnym zamku w Rydzynie, ś. p. Teresa znalazła w domu Wodzickich w Krakowie stanowisko, przez kilka generacyj wytyczne. — Nowe ogniwa do dawnych dołożyła tradycyj.

Czem był dom państwa Henryków Wodzickich w Krakowie, wie niemal cała Polska. — Salon ma także swoje wysokie zadania cywilizacyjne i obywatelskie. Dziś upada on wszędzie, a ten salon zostawia w naszem mieście próżnię, która się nie da zastąpić. Aby takie ognisko utrzymać, potrzeba tych pierwiastków, tej wysokiej atmosfery, wśród jakich pani Teresa Wodzicka żyła od dzieciństwa. Przymioty jej towarzyskie płynęły z cnót i z tej wiary, co całą duszę napełniała. Była to zacność, która nawet nie pojmowała złego, wzorowa żona i matka — przeszła ś. p. Teresa Wodzicka przez wir życia pogodnie, bez cienia i skazy — ale nie bez krzyżów. Ostatnią pociechą w jej wdowieństwie było małżeństwo najmłodszej córki, a ostatnią boleścią rozdział, gdy już więcej po świetnych dniach wesela powitać jej nie miała.

— **Pogrzeb** ś. p. hr. Teresy Wodzickiej odbędzie się we wtorek d. 23 b. m. o g. 4 po południu.

— **Towarzystwo dla upiększania miasta Krakowa** rozpoczęło już wykonywanie robót, na rok bieżący uchwalonych. Przy ul. Wolskiej już są zasadzone drzewa; w Rynku zaś kopanie dołów i napełnianie takowych dobrą ziemią rozpocznie się zaraz po świętach. Strona wschodnia i południowa rynku pozostać musi i nadal bez drzew, tutaj bowiem rury gazowe prowadzone są wzdłuż trotoarów w bardzo nieznacznej głębokości, a w bliskości rur nie utrzyma się żadne drzewo. Kiosk meteorologiczny ustawiony będzie na klombie naprzeciw żeńskiego seminaryum, a roboty rozpoczną się po świętach. Uznając pożyteczną działalność Towarzystwa, oświadczył r. m. Matusiński gotowość wykonania bezinteresownie robót do sfundamentowania i ustawienia kiosku potrzebnych. Za tę piękną ofiarność Wydział Towarzystwa składa p. Matusińskiemu publiczne podziękowanie, zaliczając go zarazem w poczet dobrodziei Towarzystwa. Towarzystwo przesłało w darze komisyi plantacyjnej 50 sztuk gniazd ptasich celem umieszczenia ich na drzewach w obrębie plantacyj. Gniazda te są już umieszczone. Jest to wypróbowany środek pomagający do rozmnożenia ptastwa śpiewającego. Wreszcie za zezwoleniem Zgrom. PP. Norbertanek obsadziło Towarzystwo na Zwierzyńcu lipami place koło kaplicy św. Salwatora i umieściło tamże trzy ławki, dwie od strony Krakowa, jedną od strony gór. Piękny ztamtąd roztacza się widok na Kraków i Karpaty. Na najbliższem posiedzeniu poweźmie Wydział Tow. uchwały, jakie jeszcze roboty w miarę funduszów wykonane być mają w roku bieżącym.

— **Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich** przystąpili i złożyli udziały pp.: Władysław Kamieński, Dr Kazimierz Szymkiewicz, Stefan Bernacki, Stanisław Bigoszewski, X. kan. Dr Józef Pelczar, Anna de Mylo, Jakób Weinsaft, Edward Kruh, Ignacy Sochanik, Bolesław Bieńkowski, Aleksander Angermann, Stefan Sękowski (3 udziały), Dr Lesław Boroński (2 udziały),

Rudolf Wittig jeden udział i jeden los m. Krakowa, Feliks Rogoyski (5 udziałów), Władysław Płocki, Towarzystwo zaliczkowe tarnowskie (2 udziały), Rada powiatowa gorlicka, Gustaw Kozierowski, Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach (2 udziały), Edward Uderski (2 udziały), Towarzystwo oszczędności pożyczkowe w Krynicy, wreszcie uchwaliła Kasa Oszczędności m. Nowego Sącza przystąpić z 5 udziałami i wypłaci takowe po zatwierdzeniu uchwały przez Namiestnictwo z funduszów rezerwowych kasy.

— **Sprostowanie.** W Nrze 89 zamieszczono spis osób, które przystąpiły do Towarzystwa ochrony Tatr polskich. W spisie tym opuszczono nazwisko posła Zuka-Skarszewskiego i podano mylnie nazwisko Leon hr. Siemieński, powinno zaś być Leon hr. Piniński.

— **Przedstawienie amatorskie** na dochód wdów i sierot po weteranach wojskowych odbyło się d. 14 b. m. w lokalu Stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko.“ Odegrane były: komedya *Ciężka próba*, w której pani M. Stel. i p. C. odegrali hrabinę i kapitana wcale dobrze — p. J. S. wygłosił monodram Stefana z Pokucia również bardzo dobrze. — W komedyi *Łzy kobiece* role Zofii (p. S. Pr.), Anieli (p. S. Stel.), Władysława (p. Z.), Ignacego (p. C.) i Jana (p. T.) wywołały częste oklaski zadowolenia zebranej publiczności. Nad programem odegrał doskonale członek „Ogniska“ p. J. E.: „Silbersteina,“ monolog podług Fischera. Całe przedstawienie budziło wielkie zajęcie w zebranej publiczności — gdyż gra amatorów była zupełnie artystyczną — a urządzenia sceny jak również kostiumy i charakterystyka zdradzały, że ma się z rutynowanymi amatorami do czynienia.

— **Komitet** zawiązany w celu wyjazdu na uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Polaków w Buda-Peszcie, podaje do wiadomości chcących wziąść udział w tej uroczystości, iż wszelkich informacyj udziela w lokalu stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ codziennie od godziny 7 do 9 wieczór. Lista otwarta do 24 t. m.

— **Na poświęcenie** sztandaru Stowarzyszenia Polaków w Buda-Peszcie, wyjeżdża delegacya Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda,“ składająca się z następujących członków Stowarzyszenia: wiceprezesa p. A. Zarachowicza, radcy p. St. Armółowicza, radcy p. Tomasza Chęcińskiego, p. Walentego Łysakowskiego, p. M. Lewandowskiego, p. M. Salwińskiego i p. K. Wójcika.

— **Przed nowym gmachem pocztowym** zostaną chodniki już w najbliższym czasie uporządkowane. Uchwaliła to sekcya gospodarcza Rady miasta. Według dalszej uchwały tejże sekcyi będą niebawem uporządkowane chodniki w ulicy Wolskiej.

— **Magistraty miast** Gdańska, Graca i Berna nadesłały swoje budżety oraz wykaz czynności tutejszemu Magistratowi. Miasto Wiedeń zaś nadesłało dwa obszerne dzieła z dokładnemi datami o stosunkach gminy pod każdym względem.

— **Poszukiwanie zbrodniarza.** Sąd krajowy karny we Lwowie nadsyła nam następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Tekla z Karczmarzyków 1go ślubu Glińska, 2go ślubu Trojanowska, żona stolarza z Wiśnik, wyjechała stamtąd w połowie lipca 1888 r. do Krakowa, gdzie bawiła przeszło 4 tygodnie, następnie przez 3 tygodnie mieszkała w Gródku. Dnia 13go września 1888 r. bawiła ona we Lwowie i przy tej sposobności odebrała z Kasy Oszczędności do 1000 złr. — Od tej chwili ślad po Tekli Trojanowskiej zaginął. Istnieje podejrzenie, że Tekla Trojanowska w sposób tajemniczy z tego świata zgładzoną została, albowiem mężczyzna, w którego towarzystwie ona mogła swego opuścić, sprzedawał jej suknie, pościel i kosztowności w Przemyślu, co śledztwo sądowe stwierdziło. — Trojanowska liczyła lat 30—33, była średniego wzrostu, silnej budowy, włosów, niebieskich oczu, twarzy ciągłej i chudej o bladej cerze, dość dobrej tuszy, miała na szyi pieprzyk lub brodawkę, ubierała się po miejsku, a czasami w kapeluszu.

Uprasza się wszystkie osoby, któreby o życiu lub śmierci Trojanowskiej miały wiadomości, by o tem donieść zechciały bądź sądowi karnemu we Lwowie, bądź władzy bezpieczeństwa.

— **Nowy prezes teatrów w Warszawie.** *Dziennik Warszawski* donosi: „Z zupełnie wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że wskutek kilkakrotnych i silnych próśb senatora Gudowskiego o uwolnienie go od obowiązków prezesa teatrów warszawskich z powodu nadwątlonego zdrowia, główny naczelnik kraju zgodził się, że jenerał major Palicyn został mianowanym prezesem dyrekcyi teatrów tutejszych.“

— **Z Poznańskiego,** od komitetu niosącego opiekę nieszczęśliwym, dotkniętym powodzią, otrzymujemy następującą odezwę:

Jeszcze szkody, które zeszłoroczna powódź wyrządziła, nie wynagrodzone, jeszcze ogromne straty, które tak znaczna część ludności poznańskiej poniosła, nie przebolałe, a już znowu miasto nasze niewymowną klęską powodzi nawiedzone zostało. Wbrew wszelkim oczekiwaniom Warta w tym roku nagle do tej samej wzrosła wysokości, jak w roku zeszłym i prawie połowę naszego miasta na metr i wyżej zalała.

I w tym roku tysiące ludzi opuścić musiało swoje mieszkania i szukać schronienia po barakach i innych miejscach przytułku.

Doświadczenia dawniejszych lat pouczyły nas, że tylko najusilniejsza troska o wyżywienie ofiar powodzi zapobiedz zdoła wybuchowi epidemicznych chorób.

Mimo wsparcia z funduszów publicznych, mimo bezprzykładnej ofiarności obywatelstwa naszego, siły nasze nie starczą na złagodzenia niewymownej nędzy, o której rozmiarach sam Najjaśniejszy Pan naocznie się przekonać raczył i którą do głębi duszy poruszony został.

Z tej niedoli naszej odzywamy się i w tym roku z wdzięcznem sercem za pomoc doznaną w roku zeszłym, do wszystkich ludzi dobrej woli, których Opatrzność zachowała od tak ciężkiej klęski, z gorącą prośbą o prędką i skuteczną pomoc.

Każdy z niżej podpisanych przyjmuje chętnie dary na ten cel składane.

O zużyciu tych darów publicznie rachunki składać będziemy.

Poznań, dnia 2 kwietnia 1889 r. *Kalkowski* burmistrz.

(Następują dalsze podpisy członków komitetu).

— Dnia 18go kwietnia pochmurno, zimno, chwilami śnieg; term. od 1·0 doszedł do 6·5 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 738·4 millim., term. 0·8 C. — Wiatr zachodni.

— W wielką sobotę d. 20go kwietnia: ś. Agnieszki.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Wyjaśnienie dwunastu obrazów Jana Matejki, przedstawiających dzieje cywilizacyi w Polsce, które mają być za kilka dni wystawione w Sukiennicach, już wyszło z druku i jest do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego. Skreślił je sam Matejko i w rzeczy samej on jeden mógł być w tym wypadku godnym własnej myśli i własnego dzieła komentatorem. Wydobycie z dziejów społeczeństwa polskiego, ogarnięcie wzrokiem całego ciągu dziejowych jego przeobrażeń, plastyczne zestawienie wszystkich duchowych czynników i sił tkwiących do dziś dnia w łonie narodu, a mogących pójść na dziejowy proces, jaki się w chwili obecnej odbywa, wyjaśnić i wpłynąć na przyszły przebieg jego — oto co było właściwym celem olbrzymiej pracy, jaką sobie artysta po ukończeniu „Kościuszki“ zakreślił. Epoka Piastów, począwszy od wprowadzenia do Polski chrześcijaństwa, przedstawiona w dziejowy nadwątleniem władzy królewskiej po śmierci Kazimierza W. sprowadzony a zbiegający się z założeniem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, epoka Jagiellonów, złoty wiek odrodzenia i reformacyi, wreszcie upadek ograniczony dźwignięciem się narodu przez konstytucyę 3go Maja, oto główne etapy tego całkiem nowego w swoim rodzaju historyozoficznego zarysu. Intuicyą, polotem myśli i geniuszem twórczym dotknął autor wielkich zagadnień dziejowych, a czytając jego słowa, patrząc w jego obrazy, przypomina się „der Prophet der Vergangenheit.“

Rękopis miniaturowy Baltazara Behma, będący jednym z największych klejnotów Biblioteki Jagiellońskiej, doczekał się nareszcie wydania. Dokonało go w księdze pamiątkowej ogłoszonej z okazyi jubileuszu czterystoletniego Muzeum austryackie dla sztuki i przemysłu w Wiedniu p. t.: *Die alten Zunft- und Verkehrs-Ordnungen der Stadt Krakau, nach Balthasar Behem's Codex Picturatus in der Jagellonischen Bibliothek.* Wspaniałe *in folio*, na zbytkownym papierze, ozdobione jest 27 tablicami światłodrukowemi, odtwarzającemi miniatury kodeksu naszego. Publikacyą zajął się będący powagą w rzeczach przemysłu artystycznego Bruno Bucher, kustosz Muzeum austr., który też opracował tekst i dodał opis miniatur. Miniatury kodeksu Behma odnoszą się do zajęć każdego cechu, o których mowa w tekście, a odznaczają się zbytkiem pędzla i stanowią ilustracyę obyczajów, ubiorów, sprzętów, narzędzi, wnętrz domów i miast z XVI wieku w Polsce. Z tego powodu publikacya niniejsza żywo obchodzi naszych badaczy przeszłości, którzy zajmują się historyą Krakowa, cechów w Polsce i malarstwa miniaturowego.

Nader niska cena dzieła, bo 10 złr., przyczyni się niewątpliwie do jego rozpowszechnienia.

Ludwik Ulbach, głośny powieściopisarz i publicysta francuski, o którego śmierci w Paryżu doniosły telegramy z 17 kwietnia, urodził się dnia 7 marca 1822 w Troyes. Domownik i przyjaciel rodziny Wiktora Hugo, dał się poznać najpierw zbiorem poezyj *Gloriana* (Paryż, 1844). W r. 1853 został redaktorem *Revue de Paris*, w roku 1858 założył słynny dziennik *Temps*, a r. 1868, po zamknięciu agitatorskiej *Lanterne* Rocheforta, wydawał dziennik w podobnym duchu *La Cloche*, który stał się głównym organem opozycyi u schyłku drugiego cesarstwa. — Jest on autorem licznych powieści, jak: *Le parrain de Cendrillon, Le jardin du Chanoine, Les enfants de la mort* i t. d. Za najcelniejszą uważają *Monsieur et Madame Fernel.* Oprócz tego napisał kilka utworów dramatycznych, tudzież prac literackich, jak *Philosophie maçonnique* i t. d. Był on też bardzo ceniony jako felietonista. Od roku 1878 był bibliotekarzem arsenału. W ostatnim dziesiątku lat należał też do najgorętszych propagatorów i dygnitarzy międzynarodowego stowarzyszenia literackiego; uczestnicy kongresów dorocznych tego stowarzyszenia przypominają sobie żywo tę postać; przed kilku laty obrany był przewodniczącym zjazdu literackiego w Wiedniu.

Kwesta wielkanocna.

Kwestę przy Grobie Zbawiciela w kościele św. Józefa Sióstr Bernardynek Nieustającej Adoracyi Najśw. Sakramentu, raczyły przyjąć JO., JW. i W. Panie:

Wielki Piątek: Od godziny 8—9 Ludwika Rapacka, 9—10 Bronisława Seferowiczowa, 10—11 Gabriela Bosowska, 11—12 hr. Natalia Tarnowska, 12—1 Malwina Łuszczkiewiczowa, 1—2 hr. Hipolitowa Popiel, 2—3 hr. Klementyna Szembekowa, 3—4 hr. Marya Wielopolska, 4—5 Ant. Szwejkowska, 5—6 Marya Jasińska, 6—7 hr. Jadw. Mycielska, 7—8 Antonina Schmidtowa.

Wielka Sobota: Od godziny: 8—9 Gabriela Chodylska, 9—10 hr. Ant. Łubieńska, 10—11 Klara Sierocińska, 11—12 Marya Meleniewska, 12—1 Marya Straszewska, 1—2 Kat. Bogdańska, 2—3 Kamila Kochanowska, 3—4 ks. Wal. Windischgraetz, 4—5 Izab. Hoffman, 5—6 Powidaj i Wrońska, 6—7 Marya Johnowa, 7—8 Lud. Brasonowa.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze okręgu rzeszowskiego. Wobec wschodnio-galicyjskich filij Towarzystwa gospodarczego, bądź prowadzących anemiczny żywot i raz tylko w rok dających znak swojego istnienia wyborem delegatów na walne zgromadzenia Towarzystwa, bądź w mniejszej części stwierdzających swoją żywotność urządzaniem powiatowych wystaw inwentarza i narzędzi rolniczych — dziwnie, a dodajmy, przyjemnie odbija obraz działalności okręgowych Towarzystw rolniczych w zachodniej Galicyi. Widocznie pojęły one swoje zadanie, a wykluczywszy z zakresu swojego rozwiązywanie teoretycznych kwestyj, wzięły za cel swych czynności praktyczne popieranie naszego rolnictwa, skierowane przeważnie ku polepszeniu chowu bydła, ku poprawie jakości produkowanych nasion, ku uszlachetnieniu sadów i ogrodów warzywnych. Pięknym okazem tak zorganizowanego, czujnie i umiejętnie prowadzonego Towarzystwa rolniczego jest Towarzystwo okręgowe rzeszowskie. Już sama liczba jego członków daje o niem dobre wyobrażenie, liczyło bowiem z końcem roku 1888 członków 71 przydzielonych do czterech sekcyj: rolnej, chowu bydła, ogrodniczo-sadowniczej i handlowo-przemysłowej, z których każda była zorganizowaną samoistnie. Stan majątku Towarzystwa dosięgnął z końcem roku 1888 kwoty 1884 złr., i nie pleśniał on marnie w ogniotrwałej kasie — którą, nawiasem powiedziawszy, posiada Towarzystwo — ale był użytym produkcyjnie na zakupno rozpłodowego inwentarza, na zwrotne subwencye ku podniesieniu chodu owiec i nierogacizny oraz na przykupno doborowych nasion zbożowych do siewu. Owoż trzy buhaje Towarzystwa oddane były w użytek większych właścicieli ziemskich, a pięć wypożyczono gminom ku uszlachetnieniu rasy bydła włościańskiego. W rocznem sprawozdaniu, które co roku zwykło ogłaszać „Rzeszowskie Towarzystwo okręgowe“, z prawdziwą przyjemnością czyta się, z jaką-to gorliwością pracowały jego sekcye, jak zapobiegliwie starały się przysporzyć korzyści swoim członkom i krajowemu rolnictwu, a czytając to, nasuwa się życzenie, aby i nasze wschodnio-galicyjskie filie poszły za tym pięknym przykładem i stały się istotnemi, żywemi krzewicielkami postępu w naszem gospodarstwie wiejskiem.

W sprawie ostemplowania papierów loteryjnych, złożonych w depozytach sądowych, wydało ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości zarządzenie z dnia 13 b. m., iż ostemplowaniem zająć się winni właściciele tych depozytów lub kuratorowie mas depozytowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 19-go kwietnia.

Jak zwykle w porze przedświątecznej, obroty na dzisiejszym targu na Kleparzu były bardzo małe, a ceny nie uległy żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 8·— złr.; za czerwoną od 7·40 do 7·90 złr., za żółtą od 7·40 do 7·80 złr.; za żyto od 6·40 do. 7.— złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·30 złr.; za owies od 6·40 do 7·— złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej z dnia 18 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 7·23—7·28, na maj-czerwiec 7·22—7·27, na jesień 7·53—7·58; żyto na wiosnę 6·25—6·30, na maj-czerwiec 6·25—6·30; kukurudza na maj-czerwiec 5.18—5·23; owies na wiosnę 5·87—5·92, na maj-czerwiec 5·85—5·90; spirytus kontyngentowany 15·37—15·62; nafta amerykańska 22·—, „White Star Prima“ 21·25——·—, galicyjska cesarska 21·75.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Publiczne podziękowanie.

C. k. Probostwo wojskowe w Krakowe, znajduje się po raz wtóry w zaszczytnem położeniu, złożyć niniejszem szczere podziękowanie tym wielce Szanownym Współbraciom w Chrystusie Panu, z kleru tak świeckiego jak i zakonnego, którzy szlachetną chęcią powodowani, udzieli pomocy duchownej tym, którzy swe siły, zdrowie i życie ciężkiej służbie dla dobra ogółu poświęcają, jako „walczący za naród swój“ (I. Machab. 3) — pomimo zwykłych obowiązków własnych, ofiarować raczyli z miłą uczynnością swe siły w słuchaniu spowiedzi wielkanocnej 8140 żołnierzy religi rz. katol. ck. garnizonu krakowskiego. A mianowicie: Wmu X. Adamowi Rąpale, Józefowi John, Józefowi Góreckiemu, Wnym XX. kanonikom regul. Lateraneńskim, Augustyanom, Paulinom, Dominikanom, Franciszkanom i Reformatom.

Za tę świętą pomoc braterską, gdy nie można dość odwdzięczyć się po ludzku — niech Wam zapłaci Bóg, który z górnych Przybytków swoich uczynki wszystkich rachuje.

Kraków, dnia 19 kwietnia 1889 r.

C. k. Probostwo wojskowe w Krakowie.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 19 kwietnia. *N. fr. Presse* poczytuje powrót metropolity Michała i Natalii do Serbii za fakta bardzo znaczące, które mogą mieć zgubne następstwa dla Austryi, ta zaś powinna, jej zdaniem, staranniej nieco nad zajściami w Serbii czuwać. Zwraca też uwagę pomieniony dziennik na mobilizacyę, jaka się w Rosyi powoli, ale stanowczo uskutecznia. Ważnym krokiem w tym kierunku jest, zdaniem jego, postanowienie, że ruchome brygady strzeleckie, stojące nad granicami Austryi i Niemiec, mają być zaopatrzone w parki lekkiej artyleryi i zyskać przez to uzdolnienie do samodzielnej akcyi.

Rzym 19 kwietnia. *Opinione* stwierdza wiadomość, że Crispi przedłoży parlamentowi projekt zajęcia Asmary i Kerenu i założenia niewielkim kosztem na wyżynach pogranicza kolonij wojskowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu profesorów niemiecko-austryackich szkół średnich oświadczyła się sekcya klasycznej filologii za ponownem wprowadzeniem języka średniowieczno-niemieckiego (Mittelhochdeutsch), jako przedmiotu wykładowego w gimnazyach.

Praga 19 kwietnia. Hr. Taaffe wraz z synem Henrykiem hr. Taaffe przybył wczoraj do Pragi i powitany został na dworcu kolei żelaznej i powitany został na dworcu kolei żelaznej przez Namiestnika.

Berlin 19 kwietnia. Biała księga w sprawie wysp Samoańskich zawiera telegram ks. Bismarka wysłany do konsula Knappego w Apii dnia 31 listopada p. r., w którym kanclerz oświadcza, iż Knappe nie jest upoważniony usuwać cudzoziemców zpod jurysdykcyi ich konsulów. Objęcie zarządu nad wyspami Samoa leży po za obrębem dążności państwa niemieckiego.

Telegram ks. Bismarka do konsula jeneralnego Stübla w Apii gani postępowanie Knappego, który bez upoważnienia i nie mając naglących powodów oraz bez żadnego prawdopodobieństwa powodzenia poczynił zarządzenia wojskowe, które pociągnęły za sobą straty w żołnierzach d. 12 grudnia, i spowodowały zagrożenie pokoju z Ameryką. Państwo niemieckie niema prawa do rozkazywania Samoańczykom w ich własnych sprawach krajowych, i ma na celu li tylko obronę swoich poddanych oraz popieranie ich interesów ekonomicznych.

Paryż 19 kwietnia. Sąd przysięgłych dep. Żyrondy skazał Gilly'ego na sześć miesięcy więzienia oraz 1000 franków grzywny. Savine skazany został na trzy miesiące więzienia i 1000 franków, Chirac na dwa miesiące więzienia i 200 franków, Peyron na dwa tygodnie więzienia i 100 franków.

Następnie skazani mają solidarnie zapłacić 8000 franków Raynalowi jako odszkodowanie i 4000 franków Villette, tudzież pokryć koszta ogłoszenia wyroku w 15 dziennikach.

Prócz tego skazani są zobowiązani zniszczyć resztę egzemplarzy książki p. t. *Mes dossiers.*

Paryż 19 kwietnia. Na rozkaz komisyi śledczej trybunału państwowego dokonano rewizyj w mieszkaniach deputowanego Turqueta oraz pięciu innych wybitnych boulanżystów.

Rzym 19 kwietnia. Papież zawiadomił oficyalnie kardynała sekretarza stanu, iż na następnem posiedzeniu konsystorza, które prawdopodobnie odbędzie się w końcu maja, zamianuje siedmiu kardynałów a mianowicie dwóch Włochów, następnie arcybiskupów Paryża, Lugdunu, Bordeaux, Pragi i Malina. Co do nominacyi kardynałem któregokolwiek z niemieckich i hiszpańskich dostojników Kościoła dotychczas nic nie wiadomo.

Petersburg 19 kwietnia. *Düna Ztg* donosi, iż ewangelickie konsystorze miejskie w Rydze i Rewlu, tudzież konsystorz ezelski w Arensburgu mają zostać zniesione.

Bukareszt 19 kwietnia. *Agence Roumaine* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż uchwalony kredyt 15 milionów zużytkowany zostanie wyłącznie na pospieszne prowadzenie dalszych robót fortyfikacyjnych około Bukaresztu oraz na linii Foksani-Gałacz.

Zofia 19 kwietnia. Rząd polecił angielskiemu inżynierowi Hartley wygotować plany robót portowych w Warnie i Burgas.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 kwietnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	84 85	Oblig. indemn. gal.	105 —
" srebrna	85 65	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95 25
" 4% złota	110 95	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	100 —
" 5% pap. nieop.	100 30	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 25
Akcye Ban. Aus.-W.	903 —	Akcye Länderbank.	238 —
" kredytowe	298 25	" kol. Kar. Lud.	209 —
Londyn	120 35	" " lw.-czern.	234 75
Napoleony	9 52	" " południ.	105 50
Dukaty	5 68	Ruble	127 25
Marki	58 75	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	96 —		
4% " " złota	102 50		
Losy prem. węg.	143 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 kwietnia.

Banknoty austr.	169 90	4% Listy likw. pol.	58 —
Krótki Wiedeń	169 85	Akc. kol. Kar. Lud.	88 90
Banknoty ros.	217 05	" austr. kred.	158 26
5% Listy zast. pols.	64 50		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 —	128 —
Marki niemieckie	58 25	59 25
20-to frankówka ważna	9 44	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 38
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 75	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 75
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 75	— —
4½% " " "	95 25	96 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 —	101 —
6% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	85 25	86 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 —	97 75
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% " " " " 41 let.	93 25	94 75
4% " " " " 56 let.	92 25	94 —
4½% " " " "	98 —	98 75
5% " " " "	100 75	101 50
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% " " " niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	89	91 —
6% " " " 18 l.	91 —	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	94 50	— —
6% " włośc. w Lw. w lik.	56 50	— —
5% " " "	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	96 —	97 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	208 —	209 25
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	234 25	235 25
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	290 —	295 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	26 50	27 50
" Stanisławowa	38 25	40 25
Tow. austr. czerwonego Krzyża	21 25	22 25
" węgier. "	13 —	14 —
" włosk. "	17 75	18 75
Bazylika Bud.-Peszt.	9 25	10 —

Wiedeń 18 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	84 85	85 05
4½% " srebrna	85 65	85 85
4% Renta złota	110 95	111 15
5% " papier. nieopodatkow.	100 30	100 50
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	138 50	139 50
4% " " 1860 " 500 złr.	144 10	144 60
4% " " 1860 " 100 "	149 25	149 75
" " 1864 " 100 "	181 25	181 75
" " 1864 " 50 "	181 25	181 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 50	115 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 70	105 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	128 50	128 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	298 25	298 75
Credit-Bank węgierski . 200 "	305 25	305 50
Oest. Länderbank . . . 200 "	237 60	238 —
Austr.węg. Bank . . . 600 "	903	905 —
Unionbank . . . . 200 "	231 30	231 90
Verkehrsbank ogólny . 140 "	159 —	161 —
Wied. Bankverein . . 100 "	107 25	107 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	199 50	199 75
Ferdynanda Północ. 1050 " "	2600	2605
Gal. Karola-Ludw. . 210 " "	208 75	209 25
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	158 75	159 25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 " 5%	234 50	235 —
Siedmiogrodzkie I. 200 " "	197 —	198 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	244 50	244 7
Südbahn (Lombardy) 200 " "	105 75	106 25
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	247 —	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	190 —	191 —
" Nord-Ost. . . 200 " "	184 60	185 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 50	121 50
4½% " " papier 50 lat.	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 75	110 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat	91 90	— —
7% Listy dłużne " 20 "	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. " 36 "	90 75	91 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% " " " "	100 75	— —
4% " " " " 56-letn.	93 —	— —
4% " " " " 41 "	93 35	— —
4½% " " " " 52 "	98 25	98 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	97 25	97 40
5% " " hipot. " prem.	103 10	104 —
5% " " " " 40 lat.	100 25	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 80	— —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	114 —	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	102 25	102 75
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	101 80	102 40
" Jarosł. 300 "	100 50	101 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr 5	103 25	103 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 " 4%	82 75	83 2
" nieopod. " "	91 30	91 90
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	100 10	100 70
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 50	199 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 —	148 60
" " złot. 200 złr. 5%	120 50	121 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 75	101 —
" " " II Em. 200 " "	100 50	101 —
" Nordost. . . 300 " "	99 75	100 25
" " złotem 200 " "	121 20	121 60
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 25	124 25
Premiowe Wiedeńskie . " 100	147 75	148 —
" Węgierskie . " 100	143 25	144 —
" Tureckie . . fr. 400	28 70	29 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	9 35	9 75
Kredytowe . . . " 100	191 50	192 50
Insbruku . . . " 20	28 25	29 25
Krakowskie . . . " 20	26 75	27 25
Ofner (miasta Budy) . " 40	63 50	— —
Czerw. Krzyża austryackie " 10	21 40	21 90
" węgierskie " 5	13 10	13 50
Rudolfa . . . " 10	21 50	22 —
Salzburskie . . . " 20	29 50	30 —
St. Genois . . . " 42	65 —	66 —
Stanisławowskie . . " 20	— —	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 52	9 53
Imperyały rosyjskie	9 81	9 83
Funty Szterlingi angielskie	12 —	12 05
Marki niemieckie za 100 marek	58 77	58 82
Rubel papierowy za 100 rubli	127 25	127 75

Lwów 17 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 65
4% " " " " "	96 —	97 —
4% " " " " 56-letn.	93 —	94 —
4% " " " " 41-letn.	93 50	94 50
4½% " " " " 52-letn.	97 85	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 —	98 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 10	96 —

Warszawa 18 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 15
" " " V "	— —	96 —
4% Listy likwidacyjne	— —	86 50
5% " warszawskie I ser.	— —	— —
" " " III "	— —	94 75
" " " IV "	— —	94 20

Konkurs.

L. 2859. 1016 2 3)

Celem obsadzenia posady **lustratora-inżyniera** przy Radzie powiatowej w Cieszanowie — rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za wykonanie czynności połączonych z tą posadą, ustanowiona jest roczna płaca 600 złr. w. a. wraz z ryczałtem rocznym na objazdy w kwocie 400 złr. w. a., czyli razem roczne wynagrodzenie złr. 1,000 w. a. w miesięcznych ratach z góry wypłacalne. Posada ta na razie przez rok pierwszy będzie prowizoryczną. Po upływie roku nastąpić może stabilizacya, a w miarę zdolności i gorliwości w spełnianiu obowiązków urzędowych, także stosunkowe podwyższenie płacy.

Ubiegający się o powyższą posadę mają wnieść podania własnoręcznie pisane do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie, **najpóźniej do 15go maja b. r.,** dołączając do podania:

1) Metrykę urodzenia na dowód, iż nie przekroczył 40 roku życia.
2) Świadectwo moralności.
3) Świadectwo ukończonych studyów.
4) Dowody znajomości języków krajowych w słowie i piśmie, o ile możności znajomości ustaw administracyjnych.
5) Świadectwa z dotychczasowego zajęcia.

Ukończeni technicy będą mieli pierwszeństwo przed wszystkimi innymi kandydatami.

Cieszanów, 8 kwietnia 1889 r.

Ogłoszenie konkursu.

L. 15418. (1012-3-3)

Z początkiem roku szkolnego 1889/90 nadanych będzie **10 bezpłatnych miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych** z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1889 r.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1889 r.